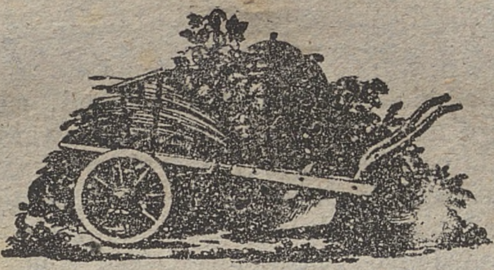
Rok IIgi. Nr. 34.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę iedenastą po zielonych świątkach, dnia 19. Sierpnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Rocha.

Mąż ten tak głośny w kościele bożym z poświęcenia się swego usłudze bliźnich, urodził się roku tysiącznego dwuchsetnego dziewięćdziesiątego piątego w mieście francuzkiém Montpellier. Oycu iego było imie Ian, a matce Libera. Dzieckiem ieszcze będąc, okazywał wiele pobożności, i w całéy swoiéy osobie miał coś przyiemnego, łagodnego i uymuiącego. Rodzice, ludzie szlachetni i zamożni, nie zaniedbywali w nim tych pięknych przymiotów; lecz owszem, kształcąc rozum, i te w nim rozwiiali i doskonalili. Rosł więc w całéy niewinności wieku swego, pomnażaiąc się, za przykładem Iezusa Chrystusa, w łasce u Boga i u ludzi. Gdy doszedł lat dwudziestu, został sierotą, bo mu Bóg zabrał oyca i matkę. Utracił ich w tym czasie, kiedy mu byli naypotrzebnieysi. W wieku bowiem młodzieńczym, człowiek sam zostawiony, a przytém bogaty, bez doświadczenia ieszcze, łatwo opuszcza drogę cnoty, a idzie manowcami, za powabami świata; bo łatwiéy go zgorszenia zarażą, nie maiąc prawdziwie do siebie przywiązanych doradzców, tylko zwodniczych kusicieli do złego. Za tych złym idąc przykładem, zapomina o tém, co iest święte, samym tylko rozhukanym namiętnościom służy, za próżnością świata się ugania, w nich sobie polubi; do czego mu maiątek tysiączne podaie środki, a rozwiośli towarzysze, niezliczone do występku nadsuwaią sposobności. Lubo młody, iednak z rozwagą starca zastanawiał się Roch nad swoiém położeniem; a zgłębiaiąc ową prawdę ewanieliczną, że łatwiéy iest wielbłądowi przez dziurę igielną przeyść, niż bogatemu wniść do królestwa niebieskiego; postanowił się pozbyć maiątku. Przedał co miał i rozdał pieniądze ubogim, a sam poszedł za Chrystusem, poświęcaiąc się zupełnie usłudze bliźniego. Złożył więc swoie dostatki, iako kapitał na procent, w ręce tych, o których mówi Zbawiciel: „a ktobykolwiek dał się napić iednemu z tych naymnieyszych, kubek zimnéy wody, tylko w imie ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swoiéy.“ Rozporządziwszy w ten sposób swoim maiątkiem, puścił się w drogę do Rzymu, na pobożną pielgrzymkę; a gdy wstąpił na ziemię włoską, dowiedział się, że tam morowe panuie powietrze. Nie odstraszył się tą wieścią od swego przedsięwzięcia; ale tą większą zagrzany miłością bliźniego, pobiegł do pierwszego

szpitala, gdzie składano powietrzem zarażonych, i prosił, aby go do ich usługi przyięto. Naprożno usiłowano odwieść go od tego przedsięwzięcia, bo im więcéy doznawał przeszkód, tém większą zapalał się gorliwością. Gdy mu przedstawiono, że tak delikatnie wychowany młodzieniec, nie iest zdolny do usługiwania chorym, zwłaszcza powietrzem zarażonym, przyznawał to, ale zarazem oświadczał, że odwaga i poświęcenie się na to, przy łasce Naywyższego, dodadzą mu mocy, że z łatwością zwycięży wszelkie uciążliwości i odrazę, miłość albowiem bliźniego umacnia słabych. Kiedy mu zaś mówiono, że to nie przystoi, aby on, tak szlachetni pan, pochodzący z tak znakomitego domu, miał się oddawać zatrudnieniom tak niskim i poniżaiącym, tedy, gardząc tą, pełną pychy i pochlebstwa mową, odpowiadał, że nie urodzenie, ale cnota, czyni dopiero człowieka szlachetnym, i że nikt nie upodli swoiéy godności, pełniąc uczynki miłości bliźniego. A gdy nareszcie zwrócono iego uwagę na to, że usługuiąc w szpitalu ludziom, powietrzem zarażonym, sam się wystawia na niebezpieczeństwo zawczesnéy śmierci, on rzekł iako godny uczeń Iezusa: „móy Pan też za mnie umarł.“ Widząc w nim taką chęć usługiwania chorym i tak wielkie zaparcie się samego siebie przyięto go do szpitala, a on z naywiększą ochotą i gorliwością wypełniał obowiązki, iakie na niego włożono i w uczynku okazał, co słowy przyobiecywał. Powietrze też po nieiakim czasie ustawać zaczęło i Roch Święty postanowił powrócić do oyczyzny. W ubogim tedy ubiorze pielgrzyma, obchodząc różne miasta w powrocie, a wszędzie daiąc dowody swego poświęcenia się ludziom cierpiącym, poszedł do Piacencyi, miasta włoskiego, i tam sam zachorował. Nigdzie go przyiąć nie chciano, każdy go się z domu pozbywał; on za to wszystko Bogu dziękuiąc, udał się do pobliskiego lasu i tam wśród kniei oczekiwał zmiłowania boskiego. Niezmierne wycierpiawszy boleści, przyszedł do zdrowia, bez naymnieyszéy pomocy ludzkiéy, co szczególnéy boskiéy nad sobą opiece przypisywał. Po długiéy niebytności, stanął nakoniec w rodzinném mieście, gdzie był cały swóy maiątek między ubogich rozdzielił. Nie pomni na to mieszkańcy, widząc go w ubogiéy sukni, zaczęli się z niego wyśmiewać, łżyć i rozmaite przykrości mu wyrządzać. Przyszło do tego, że go uważano za śpiega i zdraycę, i iako takiego na pewny czas wtrącono do więzienia. Otóż wdzięczność za odebrane dobrodzieystwa! Wszystko to cierpliwie znosił ten mąż boski i niedał się tém odwieść od miłości bliźniego, bo co czynił, to czynił nie w celu odebrania od ludzi za to wynagrodzenia, ale iedynie dla tego, że Bóg bez względu każe kochać wszystkich ludzi i im dobrze czynić. Ostatnie lata swego życia przepędził w Montpellier, gdzie, iak pospolicie mniemaią, umarł roku tysiącznego trzechsetnego dwudziestego siódmego. Ciało iego święte, w późnieyszych czasach przeniesiono do miasta Arles, a kościół cały uznał go za Świętego i podziś dzień, w czasie ucisku, nędzy i moru, wzywa go, iako patrona, do przyczynienia się do Boga za nami.

Za przykładem Ś. Rocha wyznawcy przeymiymy się i my, kochani Bracia! miłością Boga i bliźniego, bo bez niéy nic nie zdołamy uczynić w sprawie zbawienia, iak nas naucza Paweł Ś., apostół; „I chociażbym miał proroctwo, i wiedział

„wszystkie taiemnice, i wszelką naukę, „i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym „góry przenosił, a miłościbym nie miał, „niczem nie iest. I choćbym wszystkie „maiętności moie rozdał na żywność „ubogich, i choćbym wydał ciało moie, „tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie „miał, nic mi nie pomoże. Miłość cier„pliwa iest, łaskawa iest; miłość nie „zayrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma „się. Nie iest czci pragnąca, nie szuku „swego, nie wzrusza się ku gniewowi, „nie myśli złego, nie raduię się z nie„sprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. „Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, „wskystkiego się spodziewa, wszystko „wytrwa.“ Taką miłością pałał Roch Święty!

GOSPODARSTWO.

Bielenie płótna.
(Z Kramarza wędruiącego.)

Dobrze nadał się panu Ianowi kiermasz w Mołodecznie; nie mało za towary stargował; ieszcze bawił się sprzedażą, gdy wieśniaczka zapytała, „czyli nie ma ałunu?“ „„Iest,““ odpowiedział. „„Czy do farbowania potrzebuiesz?““ „Ey! gdzie zaś,“ rzekła, „to nie na nasz rozum; powiadaią, że ałun spalony dobry iest do zasypywania dzikiego mięsa w ranach.“ „„Być to może,““ rzekł pan Ian; „„ale i farbierstwo, zwłaszcza z roślin, które się u nas rodzą, nie iest trudne, i mało kosztuie. Lecz pierwéy nim się tego nauczycie, dobrze byłoby, żebyście wiedziały, iak bielić należycie płótno i nici. To, które nosisz, nie iest grube, równe i gęsto wytkane, ale siwizna oszpeca wszystko.““ „To nadto wiele zachodu!“ zawołała wieśniaczka; „widuię ia, iak bielą we dworze: na tyle pracy, czasu i rąk nam nie wystarczy.“ „„Być może,““ rzekł kramarz, „„że i we dworze chodzić około tego nie umieią; ia cię nauczę bardzo łatwego i niekosztownego sposobu, ieżeli mnie cierpliwie posłuchasz. Cała trudność, że potrzeba koniecznie mieć kociołek, co być może dla was przyciężko.““ „Mamy browar,“ rzekła wieśniaczka, „i w nim kocioł, bo w naszey wsi szynku dwór nie daie, i kapszczyznę tylko płacimy.“ „„To bardzo dobrze,““ rzekł na to kramarz; — „„uważayże więc gospodyni, iak masz postąpić.

Zrobić ług z popiołu, wypalonego z drzewa łozowego, wierzbowego, albo brzozowego; drzewo, przed spaleniem, ma być z kory obrane: w niedostatku wyżéy wyrażonego drzewa, można palić słomę, z któréy wyborny popiół na ług będzie. Moc ługu należyta poznaie się, wrzuciwszy weń iaie surowe: ieżeli zupełnie nie tonie, ług iest dobry. Tak maiąc ług przygotowany, wypierzesz pierwéy płótno dobrze i wybiiesz pralnikiem ze surowizny. Kocioł do warzenia płótna wyściela się słomą na dnie i bokach, aby nie dotykało miedzy. To zrobiwszy, układa się płótno do kotła, i ług póty na nie lać będziesz, aż zupełnie ie obeymie. Potém gotować płótno: gdy ług zagotuie się mocno, wygasisz ogień, a płótno zostawisz w kotle przez noc całą. Nazaiutrz wyięte, płócze się, (naylepiéy na bieżącéy wodzie) do czysta, to iest, póki woda bez żadnego brudu wychodzić z niego nie będzie.

To skończywszy, rozepniesz płótno na kołkach, na wolném powietrzu, naylepiéy w ogrodzie, aby od ptastwa walane nie było. Ieżeli trwa pogoda, należy często polewać płótno, aby nigdy nie wysychało, osobliwie dnia pierwszego nie dasz mu naymniéy podsychać, bo od tego robią się plamy. Tak rozciągnięte płótno nie zdeymuie się przez trzy dni; deszcz i rosa naymniéy mu nie szkodzą. Po tym czasie przewraca się na drugą stronę i znowu trzy dni tak zostaie polewane ciągle. Dnia siódmego przepłóczesz znowu w czystéy wodzie, ułożysz w kotle sposobem powyższym, i nalawszy tymże samym ługiem, w którym pierwéy gotowało się, iednostaynie postąpisz; wygotowawszy, przepłóczesz. Daléy przez drugie sześć dni na kołkach rozpięte polewać będziesz i przewracać. Znown dnia siódmego, po wymyciu, do kotła włożysz, w ługu tymże wygotuiesz; przez następne sześć dni, iak pierwéy rozpięte, polewać i przewracać będziesz; naostatek gotuie się w kotle z mydłem, biorąc zamiast ługu półtora funta mydła na sześćdziesiąt łokci płótna. Wyprane do czysta, suszy się, magluie, i zdatne iest do użycia zupełnie białe i mocne.

Tymże samym sposobem i z niémi postępować należy.

Uważesz, gospodyni, że tu nic trudnego nie ma; wszystko prawie w domu się rodzi; pilności tylko, i to krótkiéy, potrzeba, bo we trzy tygodnie całe bielenie się kończy; nie tak iak dotąd czynicie, gnoiąc przez całe lato płótno, które przez to staie się nietrwałém do użycia.‟‟ — „Bardzo dziękuię waspanu,‟ rzekła wieśniaczka; „zaraz następnéy wiosny, ieżeli Bóg pozwoli doczekać, takim sposobem bielić będę, i na przyszli kiermasz stawić się przyrzekam przed waspanem w bieluchném odzieniu, iak iaka iéymość.‟ „„Cieszyć się z tego będę,‟‟ odpowiedział poczciwy kramarz; „„a iak się z bieleniem, moia gosposiu, popiszesz, to wam opowiem sposób farbowania sukna i nici wełnianych i lnianych, gdyż ochota bierze uczyć, skoro uczniowie poymuią.‟‟

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)